



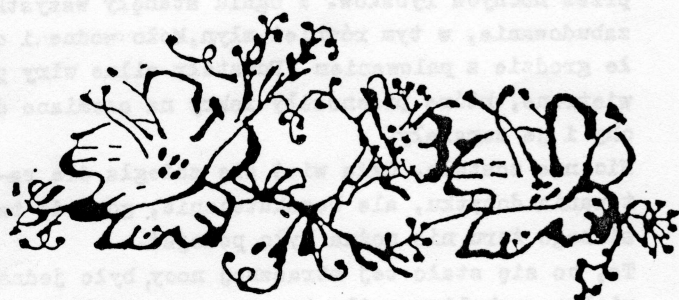
OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

5/82

CZERWIEC

1997



MARYLA SIARKIEWICZ

20 czerwca 1997r. odwiedziła bibliotekę w Opatówku poetka z Poznania p. Maryla Siarkiewicz. Z tomiku wierszy "Owoce czasu", który przekazała bibliotecze publikujemy trzy utwory:

Nadzieja

Wyjałowiony świat
drobnymi prześwitami
przemycza pory roku.

WIOSNĄ

odkrył
światło nadziei.

Bagaż utrapień
odpłynął molekułami
w morakie odměty.

Ludwik van Beethoven

SONATĄ KSIEŻYCOWĄ - cis-moll
rosi srebrzyście

ten dzień święty.

M a j e s t a t y c z n i e
dotykam różanych ogrodów.

Spacer

Zmierzch zamyka dzień,
słońce przesyła pożegnanie.

Wielkim Wozem
płynie muzyka,
tworząc nastrój spełnienia.

Akordami gwiazd
zaprasza do wypoczynku.

Ostatnia zorza
ożywia powietrzem oddechy.

Babecka aleja

Kasztanowce
splatają ramiona konarów.
Różowo białe pąki
uśmiechają się do wspomnień.

Łąki pełne traw,
kaczeńców,
stokroci,

soczystą świeżość
czerpią z Głuszyнки czarów.
Mostek zawsze gościnnie
na krótki odpoczynek.

Dolina trzcin, tataraków
- zakamuflowane rozlewisko
przytulne chórem żabim
nie wietrzącym zagrożenia.
Bociania rodzina
w przyjaźni z okolicą.
Mocne ramiona lasu
w specyficznych zapachach
rozkwitów.

Ten czysty świat
spłciony osobliwą harmonią
napęnia zmysły
wonią rozkoszy
naszych dojrzałych lat.

Nad wstęgą Głuszyнки
zbieram niezabudki.

NEPOMUCYN TOMASZEWSKI

1859-1939



Wżeniony do rodziny Roszaków w Osadzie Cienia Młyn około 1881-1883 r. Nepomucyn Tomaszewski z Michałowa-Młyn i pobrawszy za żonę Antoninę Roszakównę, podjął w okresie dość długiego swojego żywota olbrzymią pracę nad rekonstrukcją gospodarstwa, z przyczyn w części od siebie niezależnych, które pochłonęły znaczne nakłady finansowe.

W początkowej fazie działalności gospodarczej w Cieni Młyn Nepomucyn zajął się doprowadzeniem do porządku stawów hodowlanych karpia, poprzez naprawę lub wymianę młochów spiętrzających wodę. Następnie podjął się naprawy dachów słomianych na budynkach gospodarczych, na młynie z domem pod jednym dachem. Młyn ten w swojej architekturze podobny był do młyna w Michałowie. Również drewniane grodzie, spiętrzające wodę, niezbędną do napędu koła wodnego, wymagały fachowej naprawy, w tym także koła wodnego, które miało wiele wyłamanych klepek od wpadających często kołków, desek i gałęzi. W omawianej fazie Nepomucyn podjął się zmienić pracochłonną czynność, a mianowicie przemieszczenia na dużą odległość wielkiej ilości masy ziemnej, powstałej przy tworzeniu 5 nowych stawów rybnych w Rosochatce. Blisko domu sadzawka z kępą dla rozrodu ryb, na podwórku, tuż przy domu dla karpia matek, by mieć to stale na oku i chronić przed polującymi wydrami. Jak się później okazało staw na podwórku nie zdał egzaminu, gdyż był stale zatrutowany przenikającą do niego z chlewow gnojówką, od której ryby ginęły. Po kilkudziesięciu latach bezużyteczności zostały zasypane przez następcę Nepomucyna, syna Stanisława, ziemią z utworzonego na Pasterniku nowego małego stawu, przeznaczonego dla rozrodu ryb. Z części przemieszczonej ziemi, przy kopaniu stawów, usypane zostały na łące wały, w których obrysach powstały 2 nowe stawy hodowli karpia. Nie były one eksploatowane ze względu na wybieranie dużych

ryb przez wydry oraz przez rybaków krusowników. Po latach powstały z tych sadzawek łąki. Nepomucyn zajęć miał bardzo dużo, bowiem musiał doglądać prace polowe, stawy rybne, trzodę chlewną, bydło, konie oraz młyn, a co najważniejsze dość liczną służbę.

Około 1900 roku, kiedy Nepomucyn liczył 42 lata wyrosły mu na wierzchniej stronie ręki/dłoni/ 2 krosty, które zamieniły się po pewnym czasie w wielkie ognisko egzemy.

Dwutygodniowy pobyt w szpitalu w Poznaniu przyniósł poprawę, lecz nie na długo. Po pewnym czasie cała dłoń była pozbawiona skóry i była jedną wielką raną, z którą walczył do końca życia różnymi maściami, bez rezultatu. Nepomucyn pracował mało wydawnie, tylko jedną ręką.

W tym czasie, gdzieś około 1903-1904 r. wydarzył się w Osadzie Cienia Młyn wielki pożar spowodowany w nocy, być może nieumyślnym podpaleniem przez nocnych rybaków. W ogniu stanęły wszystkie zabudowania, w tym również młyn, koło wodne i całe grodzie z palowaniem. Powstały silne wiry powietrzne, które przenosiły iskry na słomiane dachy i je zapalały.

Nic nie zostało. Całą wieś się zbiegła dla ratowania dobytku, ale bezskutecznie, gdyż do tak silnego żaru nie można było podejść.

To, co się stało tej strasznej nocy, było jedną wielką apokalipsą. Ale to, co się stało, jak się później okazało, nie załamało Nepomucyna i jego rodziny. Dzisiaj nie można ustalić czy Nepomucyn otrzymał jakieś odszkodowanie, być może, bo już w tym czasie istniała instytucja ubezpieczeniowa zwana powszechnie "Fajerkasą". Pomoc nadeszła na pewno od wielu kumotrów Nepomucyna, a przede wszystkim od bliższej i dalszej rodziny. Po otrząśnięciu się z drastycznych przeżyć rozpoczęła się gigantyczna praca przy odbudowie całej zagrody. Rozpoczęła się zwózka z lasów Pieczyska za Brzezina mi olbrzymiej ilości sosen, do obróbki których stanęły liczne grupy cieśli. Potrzebne były dziesiątki m³ materiału, którym było zawałone całe wielkie podwórko.

Odbudowę rozpoczęto od młyna, młyna olbrzymiego, już bez domu pod wspólnym dachem. Był też drewhiany, bo drewno było najtańszym materiałem budowlanym. Posiadał dach kryty papą, a po kilku latach blachą ocynkowaną oraz pierunochron. Miał 3 kondygnacje, dwa koła wodne napędowe podsiębierne, dwa ganki z młyńskimi kamieniami, jedną parę wałcy młyńskich, windę do pionowego transportu worków oraz elewatory taśmowe też do transportu pionowego otręb. Poza tym posiadał również dźwig do podnoszenia kamieni młyńskich, maszynę do czyszczenia ziarna, bukownik do łuskania prosa oraz do produkcji kaszy z jęczmienia.

cdn.

Jan Tomaszewski

* Pasternik - drugie obok Rosochatki źródło wody

Kronika Ochotniczych Straży Pożarnych 1864-1997

Ochotnicze Straże Pożarne należą do najstarszych, a zarazem do najbardziej zasłużonych dla społeczeństwa organizacji.

Rola, jaką one odgrywały, wynikała nie tylko stąd, że skutecznie walczyły z niszczącą kraj plagą pożarów, ale również, że powstając i rozwijając się w okresie zaborów, spełniały wielorakie funkcje w życiu społeczeństwa wykraczające daleko poza cele, do których pełnienia były powoływane. Będąc często jedyną organizacją społeczną w danym mieście czy na wsi, odgrywały straże pożarne rolę czynnika inspirującego i organizującego środowisko w zakresie działalności politycznej, kulturalno-oświatowej, a nierzadko nawet i gospodarczej.

Walka z ogniem prowadzona była przez ludzi już w zamierzonych czasach, ale miała ona charakter dorywczy i niezorganizowany. Doraźny wysiłek ludzi w walce z tak potężnym i niszczycielskim żywiołem jakim był ogień, mimo ofiarności, najczęściej nie przynosił większych korzyści, ograniczając w najlepszym przypadku tylko rozmiary klęsk.

W Polsce z zorganizowanym ratownictwem przed ogniem spotykamy się już we wczesnym średniowieczu, przede wszystkim na terenie większych miast.

Dopiero w XIX wieku zaczęto sobie coraz bardziej uzszywać konieczność tworzenia specjalnych organizacji do gaszenia pożarów, odpowiedniego w tym celu szkolenia ludzi oraz przygotowania narzędzi ratowniczych.

Intensywny rozwój organizacji strażackich na ziemiach polskich datuje się od lat sześćdziesiątych XIX wieku. Ochotnicze Straże Pożarne powstawały i rozwijały się jednak nierównomiernie. Wynikało to z odmiennych warunków politycznych, w jakich żyło społeczeństwo polskie w poszczególnych zaborach, choć potrzeby w zakresie walki z pożarem były wszędzie duże. Podstawowym obowiązkiem statutowym Ochotniczych Straży Pożarnych była walka z żywiołem. Już w okresie zaborów, a więc w początkowym okresie działalności, mimo wielorakich trudności, straże pożarne poszczycić się mogły wieloma osiągnięciami, szczególnie zaś w zakresie prewencji pożarniczej. Jednocześnie straże pożarne spełniały w swych środowiskach wiele innych, niezwykle ważnych i pożytecznych funkcji pozapozarniczych. Organizowały amatorskie zespoły teatralne, chóry i orkiestry, urządzały obchody rocznic narodowych. Organizacje strażackie odegrały wielką rolę w roz-

woju życia społeczno-kulturalnego, zwłaszcza w środowiskach małomiasteczkowych i wiejskich. W okresie zaborów straże pożarne kultywowały język polski. Obyczaje polskie wносиły duży wkład w kształtowanie i rozwój świadomości politycznej i narodowej społeczeństwa polskiego.

Straże pożarne były jednostkami najlepiej pojętej służby publicznej. W ich szeregach rozwijano i kultywowano poczucie bezinteresownej troski o dobro innych, wyrabiano poczucie konieczności poświęcania się dla ogółu. Panująca w strażach pożarnych atmosfera prześlągnięta była duchem demokratycznym, duchem wyzwolonym spod zaborów. Nic więc dziwnego, że wokół straży pożarnych grupowały się najlepsze jednostki, a strażacy cieszyli się dużym autorytetem i sympatią społeczeństwa.

Odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918 roku było niezwykle ważnym wydarzeniem dla całego narodu polskiego.

Od samego początku niepodległości strażactwo polskie włączyło się aktywnie w nurt najważniejszych wydarzeń. I tak, jak w dniach listopadowych strażacy brali czynny udział w rozbrajaniu wojsk zaborczych, tak teraz wzięli aktywny udział w ugruntowaniu granic państwa polskiego. Uczestniczyli w powstaniu wielkopolskim, w powstaniach śląskich, brali udział w plebiscytach na Górnym Śląsku oraz Warmii, Mazurach i Powiślu. Czynnie włączyli się w nurt życia politycznego odradzającego się państwa.

Dorobek straży pożarnych w okresie dwudziestolecia międzywojennego był olbrzymi. We wszystkich województwach, powiatach istniały zorganizowane oddziały Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, zatrudniające wykwalifikowanych instruktorów pożarnictwa. Przed II wojną światową w szeregach Związku Ochotniczych Straży Pożarnych było około pół miliona ludzi. Oddziały Ochotniczych Straży Pożarnych organizowano w szkołach przy drużynach harcerskich, powstawały także drużyny samarytańskie rekrutujące młodzież żeńską. Nastąpił znaczny rozwój straży na wsiach, straży kolejowych, wojskowych. Bardzo wyraźne zmiany wystąpiły w zakresie budowy remiz, wyposażenia straży w sprzęt przeciwpożarowy. Jednocześnie straże pożarne odgrywały w dalszym ciągu wiodącą rolę w życiu społeczno-kulturalnym małych miast i wsi. Domy strażackie były najczęściej jedynymi ośrodkami działalności społecznej i kulturalnej w środowisku.

odn.

Aleksander Korzeniowski



JAN JASKUŁA



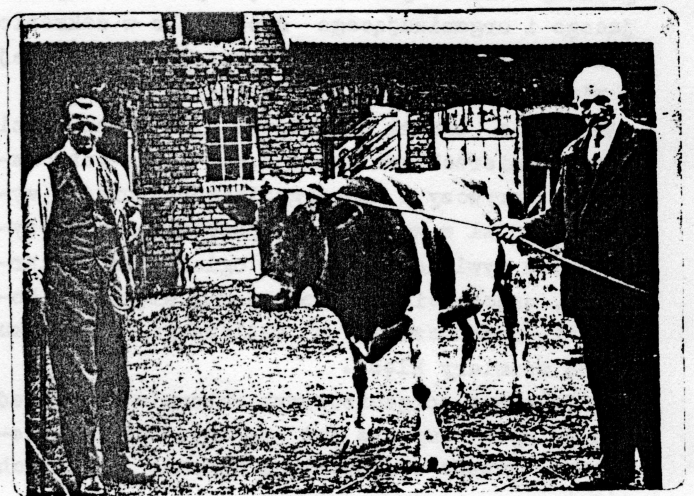
Jan Jaskuła

Jan Jaskuła /1866 - 1939/ z dziada pradziada opatowianin, wieloletni sołtys przed pierwszą, jak i w czasie I wojny światowej. Człowiek niesłychanie pracowity, zajęty własnym gospodarstwem, ale też i pracą związaną z sołtysowaniem. Interesowała Go nie tylko tradycyjna uprawa zbóż, ale zaczął prowadzić na szeroką skalę uprawę warzyw i zaopatrywał nimi rynek miejscowy i kaliski. Pierwszy zastosował w Opatówku w swoim gospodarstwie młocarnię bębnową, wysłał syna na praktykę rolniczą do majątku Kawczyńskiego w poznańskim, jedną córkę do szkoły rolniczej w Pszczelinie, drugą do gimnazjum w Kaliszu a potem na studia uniwersyteckie w Krakowie.

W wolnych chwilach - a szczególnie w okresie zimowym dużo czasu poświęcał lekturze, a umiłowanymi jego pisarzami byli B. Sienkiewicz i J.T. Kraszewski. Znał ich utwory na wylot, z przyjemnością prowadziło się z nim rozmowy na tematy z przeczytanych książek. Czytał również bieżącą prasę, która jednak do Opatówka docierała sporadycznie.

Wspaniały narrator, bajarz i ukryty polityk. W jesienno-zimowe wieczory w jego domu zbierali się liczni jego znajomi /Mazurek, Żarnecki, Szymański, Miluścy, mój ojciec i wielu innych i każdy z nich na swój sposób opowiadał niesamowite przygody z własnego życia, a były to najczęściej duchy, mary, upiory, błędne ogniki, z którymi się spotykali na rozstajnych drogach czy rozległych polach i łąkach. Po takich spotkaniach aż strach było wracać do domu ciemnymi ulicami miasta. Byłoby błędem sądzić, iż wyłącznie dla takich tematów odbywały się te spotkania. Wszak ten przodujący rolnik w osadzie

miął dużo do powiedzenia na tematy polityczne i hodowlane. Niewątpliwie jako osoba "urzędowa" - sołtys - ocierając się o władze gminne miał możliwość zasięgnięcia wielu informacji. Nie brakowało więc tematów politycznych i historycznych. Opowiadano o Powstaniu Styczniowym i walkach powstańców w okolicach Opatówka, o pacyfikacjach i zesłaniach na Sybir. Poruszano tematy aktualne. Pamiętam jeden z takich wieczorów, kiedy oglądano jakieś dokumenty dotyczące Sybiraków. Myślę, że te "nocne Polaków rozmowy" mogły być inspirowane przez jego sąsiada, Stefana Gillera, z którym spotykał się codziennie. Dziś powiedzielibyśmy, klub, świetlica, tak, tylko samorodna, a w swoim działaniu bardzo skuteczna. My - dzieci, którym nieraz pozwalano przysłuchiwać się tym rozmowom - gorąco to przeżywaliśmy.



Jan Jaskuła z synem Ludwikiem na terenie obejścia

Jan Jaskuła mieszkał w sąsiedztwie remizy strażackiej, tzw. "budy" i w wypadku alarmu pożarowego jego konie były zawsze do dyspozycji strażaków, niezależnie od odległości i pory roku. Rzucał wtedy nawet pilne prace polowe i wraz z końmi meldował się przed remizą na pierwszy alarm, za takie czynności wtedy nie płacono. Brał udział we wszystkich pracach związanych z sołtysowaniem. Stąd też jego kontakty z tzw. "dziadami" wędrującymi po kraju. Musieli się oni meldować u sołtysa, który wyznaczał im kwatery. Najczęściej zatrzymywał ich u siebie, a oni z kolei przynosili mu wiadomości z kraju i ze świata. Taki był wówczas jeden z głównych "środków przekazu" na wsi.

W środowisku był szanowany, pomagał, doradzał, rozstrzygał wiele spraw, słowem był autorytetem.

Józef Piliński

KAZIMIERZ JASKUŁA

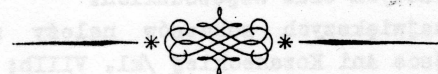
P.S. Na marginesie wspomnę tylko, iż przyrodni brat Jana Jaskuły - Kazimierz, stolarz, był świetnym mówcą. To on na pierwszym obchodzie 3-cio majowym w 1918 roku wygłosił na rynku z okna remizy strażackiej porywające przemówienie patriotyczne. Słuchały go tłumy ludności.



Kazimierz Jaskuła

KSAWERY KOSTRO

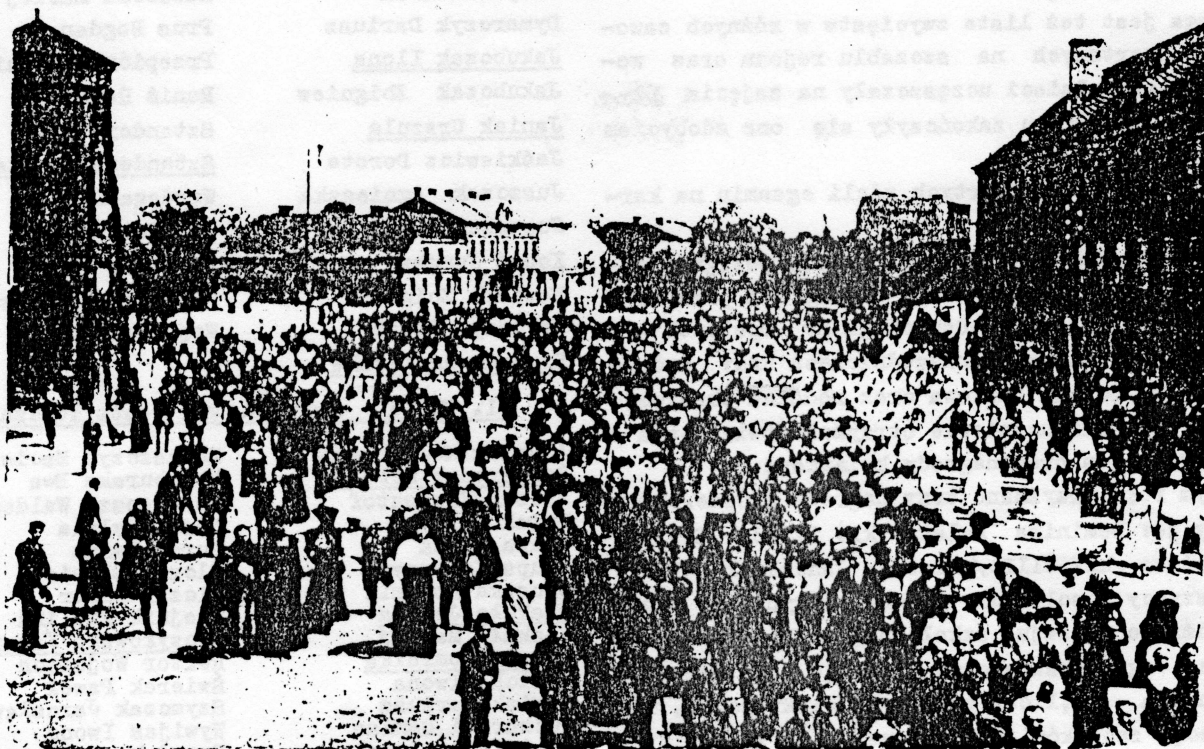
Wśród wielu opatowian z lat 1910-1915, którzy wyróżnili się w środowisku swoją działalnością zawodową czy społeczną, był Ksawery Kostro /1842-1913/ "doktor", jak powszechnie mówiono o nim, a faktycznie felczer fabryczny i wolnopraktykujący. Wspaniały człowiek leczył chorych, przeprowadzał niejednokrotnie konieczne zabiegi chirurgiczne, radził, pomagał. Cieszył się należytytym poważaniem za swój humanitarny stosunek do tych, którzy potrzebowali jego pomocy.



BRONISŁAW KOREJWO

Innym człowiekiem, o którym należy wspomnieć, jest Bronisław Korejwo. Był on administratorem majątku Schlössera, długoletni naczelnik miejskiej Ochotniczej Straży Pożarnej /była też w Opatówku straż fabryczna/. Dystyngowany pan, świetnie prezentował się w mundurze strażackim. Po nim naczelnikiem był Stefan Ordziński, restaurator, a prezesem w owym czasie był Pawelec, sekretarz gminy Opatówek.

Józef Piliński



Rynek w Opatówku - po 1907r. Procesja Bożego Ciała? Z lewej wieża remizy strażackiej.

Wiadomości szkolne

Ilekróć podsumowuję kolejny rok szkolny, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że minął on szybciej niż poprzedni. Czas jest nieubłagany a w szkole płynie prędzej niż gdziekolwiek.

Miniony rok był dobry dla Szkoły Podstawowej w Opatówku. Dzieci osiągnęły wiele sukcesów w różnego rodzaju konkursach, zawodach.

Uczniowie klas VII i VIII wzięli udział we wszystkich wojewódzkich konkursach przedmiotowych. W kilku zakwalifikowali się do eliminacji rejonowych oraz wojewódzkich.

Do największych sukcesów należy zaliczyć 5 miejsce Ani Kozaneckiej /kl. VIIIb; n-el Mirosława Tyłczyńska/ w XXIII Wojewódzkim Konkursie Polonistycznym oraz 1 Wiktora Chwirala /kl. VIIIb; n-el Elżbieta Wojciechowska/ w Turnieju Wiedzy Technicznej.

Uzyskali oni tytuł laureatów i w ten sposób zdobyli prawo wstępu do szkół średnich bez egzaminów. Ania będzie kontynuowała naukę w I L.O. im. A. Asnyka w Kaliszu, Wiktor w Technikum Elektrycznym.

W tym roku po raz pierwszy odbyła się Mała Olimpiada Matematyczna dla uczniów klas trzecich. W eliminacjach wojewódzkich znalazła się grupa naszych dzieci z kl. IIIc, których nauczycielką była p. Agnieszka Kuś.

Uczniowie nasi chętnie brali udział w konkursach plastycznych, czytelniczych, recytatorskich, wiedzy o Kaliszu organizowanych przez inne instytucje.

Długa jest też lista zwycięstw w różnych zawodach sportowych na szczeblu rejonu oraz województwa. Dzieci ucześniewały na zajęcia pływania, dla wielu zakończyły się one zdobyciem karty pływackiej.

Uczniowie klas czwartych zdali egzamin na kartę rowerową.

W czerwcu kolejny rocznik dzieci pożegnał się ze szkołą. Na uroczystości obecny był przedstawiciel władz samorządowych gminy Opatówek - p. Tomasz Rogoziński, Przewodnicząca Rady Rodziców - p. Dorota Burkowa oraz rodzice absolwentów. Najlepsi uczniowie otrzymali świadectwa z wyróżnieniem oraz nagrody książkowe.

W tym roku przyznano trzy nagrody główne. Otrzymały je: Dominika Kaleta /kl. VIIIId/, Ewelina Urbańska /kl. VIIIb/, Urszula Janiak /kl. VIIIc/.

Wszyscy absolwenci pragną kontynuować naukę w różnego rodzaju szkołach ponadpodstawowych: licea ogólnokształcące wybrało 30 uczniów, technika - 17, licea zawodowe /elektryczne, renowacji zabytków, plastyczne/ - 9, zasadnicze szkoły zawodowe - 53.

A oto lista absolwentów:

kl. VIIIa - wych. p. mgr Jadwiga Polańska

Cegła Magdalena	Mystek Daniel
Dobrzański Piotr	Nieborak Karolina
Gonera Karol	Napadźek Marek
Gruszka Damian	Nycek Marcin
Gruszka Karolina	Pawlak Anna
Janik Małgorzata	Powlona Natalia
Koźata Magdalena	Prętczyński Tomasz
Kosierb Roman	Roga Maria
Kozłowski Michał	Śobieraj Marcin
Krystyński Piotr	Ubych Bogumił
Lindner Marcin	Ugorny Robert
Młynek Bożena	Wojtaszek Mariusz
Militowski Michał	

kl. VIIIb. - wych. p. mgr Urszula Jaskała

Binkowski Andrzej	Marczak Karol
Chwirala Wiktor	Olejniczak Damian
Ciesielska Agata	<u>Pokojewa Magda</u>
<u>Domaradzka Katarzyna</u>	<u>Prus Magda</u>
<u>Jaśkiewicz Natalia</u>	Pukacz Dawid
Jaśkiewicz Bartosz	Rogoziński Tomasz
Filipiak Filip	Suchorski Piotr
<u>Karolewska Monika</u>	Świerek Karol
<u>Kaźmierczak Agnieszka</u>	Talbierz Maciej
<u>Kowalska Bogusława</u>	<u>Urbańska Ewelina</u>
Kosierb Renata	<u>Wojcieszak Katarzyna</u>
<u>Kozanecka Anna</u>	<u>Werbelska Agnieszka</u>
<u>Lutosławska Daria</u>	Wróblewski Paweł
Zatkowski Robert	Warszewska Celina

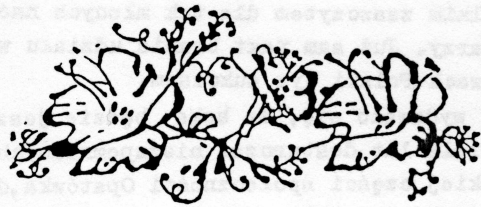
kl. VIIIc - wych. p. mgr Jadwiga Warszewska

Bieglík Piotr	Michalak Michał
Chojnacki Damian	Napierała Ewa
Chrystek Emil	Nawrocki Maciej
Dymarczyk Dariusz	Prus Bogdan
<u>Jakubczak Ilona</u>	Przepiórka Stanisław
Jakubczak Zbigniew	Raniś Renata
<u>Janiak Urszula</u>	Sztandera Emil
Jaśkiewicz Dorota	<u>Sztandera Monika</u>
Juszczał Agnieszka	Wardega Piotr
Juszczał Kinga	Wencfel Tomasz
Kopeć Janusz	Wichłacz Edyta
Kosierb Zbigniew	Wichłacz Katarzyna
Krymarys Piotr	Wojtczak Anna
<u>Krzywda Agnieszka</u>	

kl. VIIIId - wych. p. mgr Beata Tomczak

Adamiak Małgorzata	Lukaszczyk Maciej
<u>Balcerczyk Robert</u>	Małoburska Ewa
Bączak Krzysztof	Małolepszy Waldemar
Burek Marek	Nosal Sylwia
Ciupa Ilona	Nurek Iwona
Ciupa Katarzyna	Olczak Elżbieta
Gruszka Bogumił	Olczak Piotr
<u>Jaskała Joanna</u>	Olejnik Ewelina
<u>Jaskała Maciej</u>	<u>Orczykowska Katarzyna</u>
<u>Kaleta Dominika</u>	Rektor Wojciech
Kosicka Iwona	Świerek Paweł
Kubiak Mariusz	Szymczak Jarosław
Kucharski Damian	Wywijas Iwona
Lewicka Agnieszka	<u>Zawadzka Małgorzata</u>

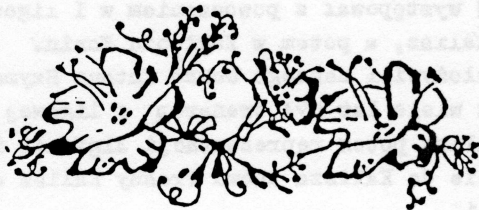
Podkreślona nazwiska wskazują uczniów, którzy otrzymali świadectwa z wyróżnieniem.



Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku

W czerwcu na uroczystości zakończenia roku szkolnego 1996/97 pożegnano nauczycielki odchodzące na emeryturę. Są to panie: Renata Kliber, Krystyna Michalak, Jadwiga Warszewska, Domasława Wejman.

Do wielu życzeń i podziękowań ze strony dyrekcji szkoły, koleżanek i kolegów, dzieci, rodziców, władz gminy dołączamy też życzenia od Redakcji "Opatowianina": dużo zdrowia, radości i wszelkiej pomyślności w dalszym życiu.



ŻYCIE NIEZWYCZAJNE I HAFTY DOROTY ŚCIGAJŁO.

czerwiec - wrzesień
1997

Opatowskie Muzeum Historii Przemysłu uraczyło nas kolejną wspaniałą ekspozycją - "Życie niezwykłe i hafty Doroty Ścigajłło". Wystawa ta jest nam szczególnie bliska, co zresztą mieszkańcy Opatówka spontanicznie zmanifestowali w dniu jej otwarcia. Postaci Pani Doroty przedstawiać nie trzeba, a opisać jej dzieła ja się nie podejmuję. Trzeba by mieć duszę poety i malarza w jednej osobie, żeby się pokusić o taką ocenę. To trzeba po prostu zobaczyć.

Romułd Rogoziński

URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ

MAJ

urodzenia



Andrzejak Aleksandra Barbara	Opatówek
Olejniki Milena Maria	Opatówek
Frankowska Natalia	Chełmce
Duster Eryk Michał	Tłokinia Mała
Stachurski Patryk Jan	Chełmce
Kaleta Maria Magdalena	Chełmce
Spławska Oliwia Maria	Chełmce
Narodowicz Marcin	Rajsko
Matusiak Weronika Justyna	Opatówek
Kłysz Szymon	Cienia II

zgony



Warszewska Franciszka	Sierzchów	92 lata
Mikołajczyk Marianna	Warszew	84 lata
Militowski Adam	Zawady	74 lata
Więckowska Helena	Rajsko	64 lata
Pilas Irena	Opatówek	88 lat
Grzelaczyk Józef	Janików	51 lat
Gąsiorowski Józef	Opatówek	53 lata
Koszela Eugenia	Opatówek	83 lata



"Śpiący Staś" Stanisława Wyspiańskiego
wyhaftowany przez p. Dorotę Ścigajłło

Jubiłeusz półwiecza LZS (1945-1995)

cd.

Drugą prężną dyscypliną sportu, która przez kilka lat dostarczała mieszkańcom Opatówka wielu emocji, był boks. Stanisław Aleksandrzak i Antoni Szymański sobie tylko znanym sposobem postarali się o rękawice i ring. Początkowo zawody odbywały się w sali dzisiejszego kina, a potem w nie istniejącej już hali przyfabrycznej na ulicy Poniatowskiego. Walczono nawet w piwnicach pod obecnym Muzeum Historii Przemysłu.

Chętnych do boksowania było wielu. Wybrano podobno około 30 zawodników. Treningi prowadził i sam czynnie występował jako zawodnik organizator sekcji Stanisław Aleksandrzak. Mecze odbywały się często. Do Opatówka przyjeżdżali bokserzy z Kalisza, Sieradza i innych miast. Nasi bokserzy wkładali do walki wiele serca i ambicji i często schodzili z ringu jako zwycięzcy. Na walki zjeżdżali się trenerzy z innych miast, aby "drogą służbową" przenieść najlepszych do klubów lepiej zorganizowanych.

W ten sposób do Prozny Kalisz przeniesiono Józefa Tyrczyńskiego i Józefa Dziedziczaka, a do jednego z klubów w Łodzi Włodzimierza Kosińskiego. Jeden z kibiców określił, że Kosiński był lepszym technikiem od Jana Sobolewskiego.

W początkowym okresie istnienia sekcji bokserskiej, w Opatówku mieszkał jeden z najlepszych w owym czasie polskich bokserów wagi ciężkiej Ryszard Mańka. Podobno zaglądał do sali bokserskiej, ale nigdy nie skrzyżował rękawic z żadnym z naszych zawodników.

Powołany do reprezentacji Polski na mecz z Anglią nie wrócił do kraju.

W 1954 roku znudzono się "nawalanie" o nic i zgłoszono drużynę do Polskiego Związku Bokserskiego i rozpoczęto starty o mistrzostwo klasy B.

Przeciwnikami naszymi były drużyny: Victoria Jarocin, Astra Krotoszyn, Ostrovia Ostrów, Olimpia Koło, Polonia Leszno, Prozna a potem Włóknierz Kalisz.

Podobno zawsze drużyna nasza plasowała się w czołówce rozgrywek.

Rok 1956 był pomyślnym dla naszych bokserów. Zdobyli oni drużynowe mistrzostwo województwa poznańskiego LZS-ów.

W roku 1957 do reprezentacji województwa poznańskiego na Mistrzostwa Polski LZS w Lublinie zakwalifikowali się: Władysław Bieniaszek, Władysław Lindner, Eugeniusz Śledź i Jan Mazur. Było

to wielkim zaszczytem dla tak młodych naówczas pięściarzy. Już sam fakt brania udziału w Mistrzostwach Polski był sukcesem.

Niedługo wydawało się, że boks będzie jeszcze przez wiele lat dostarczał niezapomnianych przeżyć męskiej części społeczności Opatówka, decyzją strażaków o braku zabezpieczenia przeciwpożarowego /wąskie wejście do hali, drewniane schody, słaba podłoga/.położyła kres tak pięknie działającej sekcji. Część zawodników przeszła do Kalisza: Śledź, Bieniaszek, Mazur, Józef Krzywda, a inni zawiesili rękawice na kołku i to był koniec.

Józef Krzywda walczył w II lidze we Włókniarzu Kalisz, Władek Bieniaszek wystąpił w kilku meczach I ligi w Prośnie Kalisz - zwyciężył nawet mistrza Polski Kuleszę z Wybrzeża Gdańsk. Największą jednak karierę zrobił Śledź, który najdłużej występował z powodzeniem w I ligowej Prośni Kalisz, a potem w Zagłębiu Konin.

Współzałożyciel naszego boksu Antoni Szymański przez wiele lat był trenerem I ligowej Prozny Kalisz potem reprezentacji Algierii i po powrocie do Kalisza znowu Prozny Kalisz aż do śmierci.

Jerzy Kowalczyk



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna

Aktualności

"Piotr naszych czasów". - Te trzy słowa wypowiedziane przez kaliskiego biskupa podczas powitania Ojca Świętego w Kaliszu najlepiej oddają niezwykłość osoby papieża Polaka i niezwykłość Jego pontyfikatu.

Prastary Kalisz i ziemia kaliska nie mają w swojej długiej historii daty, która mogłaby być ważniejsza od tego pamiętnego 4 czerwca 1997 r. dnia pobytu w Kaliszu biskupa Rzymu - polskiego papieża.

Prawie jedenastodniowy pobyt papieża na polskiej ziemi uwolnił środki masowego przekazu od polityki, której wydaje się wszyscy mają już serdecznie dosyć. Obecność Ojca Świętego jakby onieśmieliła politycznych kuglarzy, których krzykliwy bełkot nijak nie przystaje do prostych, ale jakże przekonujących słów papieża. Ale jak znam swoich rodaków to tylko chwilowe onieśmielenie. Znowu na politycznej scenie, no może scena to za mocne powiedzenie, raczej pasuje tu bardziej prowincjonalny teatrzyk - pojawiają się złotouści mówcy, którzy mają sto pomysłów na dostatnią i pełną szczęśliwych obywateli Polskę. I już choćby tylko z tego względu chciałoby się, aby ta wizyta trwała wiecznie.



Papież Jan Paweł II w Kaliszu

Z prawdziwą przyjemnością informuję, że Pani Halina Sroczyńska decyzją Międzynarodowej Kapituły otrzymała "Order uśmiechu", dołączając do 467 osób, które otrzymały te odznaczenie, a wśród nich Jan Paweł II i Steven Spielberg.

Straciły rozpęd prace nad modernizacją chodnika przy ulicy Kościelnej. Budowniczym jakby rozminęły się siły z zamiarami i zdjętego w ferworze prac starego chodnika nie zdążyli zastąpić nowym, zostawiając świadectwo nie najlepszej organizacji tych prac. A przecież już za Piasta stary Maciej mówił do młodego "nie rozbieraj starej chałupy, zanim nowej nie postawisz".

W Zespole Szkół Rolniczych w Opatówku spotkali się absolwenci ostatnich 25 roczników wspominając stare dzieje, stare przyjaźnie i wspólne chwile spędzone w szkolnych ławach.

Z dniem 1 września br. po 17 latach "dyrektorowania" Zespołem Szkół Rolniczych w Opatówku przechodzi na emeryturę p. Jan Rajch. 33 lata pracy zawodowej to kawał zawodowego życia w realizowaniu tego jakże trudnego ale zarazem pięknego zawodu. Jest to profesja, z której nigdy nie odchodzi się tak zupełnie, pozostając we wdzięcznej pamięci kolejnych roczników swoich wychowanków.

Panu Rajchowi życzę stu lat życia i pełnej słonecznej emerytury. Oczywiście chciałbym, aby ta słoneczność udnosiła się również do jej finansowego wymiaru, ale jak znam doświadczenia emerytowanych pedagogów, bywa tu raczej pochurno.

Jak mnie poinformowała Pani Wiesława Januszewicz z Wydziału Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Wojewódzkiego w Kaliszu, po wygraniu konkursu w dniu 27 maja br. na stanowisko nowego dyrektora tej placówki został powołany przez Wojewodę Kaliskiego p. Krzysztof Małyjasiak, który zacznie pełnić obowiązki od 1 września br.

Tradycji stało się zadość, firma Pana Pawła Naszyńskiego wszystkim uczniom, którzy otrzymali świadectwa z paskiem, zafundowała lody.

Najmłodsi, którzy otrzymali za dobre wyniki nagrody książkowe, też otrzymali lody, a co sprytniejsi, wymieniając się świadectwami, też mogli się ochłodzić.

Romuald Rogoziński



Mapa okolic Opatówka z 1778 r. ze zbioru map
topograficznych ziem polskich 1576-1870.